Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 60 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub wtorek 24 maja 1932 roku. | Rok XII

Gdańskowi należy ująć obroku!

Od dłuższego już czasu uwaga nietylko Polski, ale i świata całego zwraca się ku Gdańskowi. W pierwszych dniach maja lotem błyskawicy obiegła świat wiadomość, że wojsko polskie zajęło Gdańsk. Wiadomość ta, puszczona przez pewnego dziennikarza angielskiego, była oczywiście fałszywa. Miała ona na celu wytworzyć na całym świecie przekonanie że wolne miasto Gdańsk jest zagrożone przez Polskę, że Polska lada dzień, lada moment może zagarnąć Gdańsk siłą zbrojną.

Wiadomość o zbrojnych zamiarach Polski jest, oczywiście, fałszywa. Natomiast prawdziwe są wiadomości, że do Gdańska niby dla jego obrony, przybywają z Niemiec tysiące hitlerowców.

Cóż to są ci hitlerowcy? Jest to bojówka partji niemieckich socjalistów narodowych, na czele której stoi znany krzykacz Adolf Hitler.

Bojówka niebylejaka, liczy bowiem czterysta tysięcy zorganizowanego chłopa, posiadała do niedawna w Niemczech własne koszary, punkty zbiorne, a nawet sporo poukrywanej broni. Ponieważ bojówka hitlerowców wywoływała ciągłe niepokoje w Niemczech, toczyła krwawe walki z komunistami, socjalistami i innemi partjami, sam zaś Hitler miał zamiar drogą gwałtu, przy pomocy swych bojowców obalić rząd i pochwycić władzę w swe ręce, przeto rząd niemiecki rozwiązał bojówki hitlerowskie.

Ale rozkaz rządu niemieckiego nie obowiązuje na terenie wolnego miasta Gdańska. Senat (zarząd) Gdańska nietylko nie rozwiązał bojówek hitlerowskich, ale otoczył je czułą opieką, zaś w dniach ostatnich dochodzą wiadomości, że w Gdańsku zgromadziło się parę dziesiątków tysięcy bojowców hitlerowskich. Co tę draby zamyślają, poco gromadzą się w Gdańsku, dokładnie niewiadomo. Że jednak knują coś wrogiego w stosunku do Polski, to więcej niż pewne. Przecież Adolf Hitler ciągle się odgraża, że odbierze Polsce nietylko Pomorze (zwane przez Niemców korytarzem), ale także — Śląsk, Wielkopolskę.

Wielka to wina senatu (zarządu) gdańskiego, że dopuszcza do gromadzenia się w Gdańsku awanturników, którzy mogą wywołać zajścia o nieobliczalnych następstwach.

Gdańsk, jak wiadomo, uzyskał prawa Wolnego miasta na mocy Traktatu Wersalskiego z tem jednak, by Polska mogła korzystać swobodnie z jego portu dla swego handlu zamorskiego. Odkąd Gdańsk został portem Polski, zbogacił się bardzo. Obroty handlowe Gdańska wzrosły przeszło trzykrotnie, w porównaniu do czasów przedwojennych, kiedy Gdańsk należał do Niemiec. Rząd Polski odnosił się życzliwie do Gdańska, dopuścił go do znacznego udziału w zyskach i opłat celnych z tych towarów, które idą do Polski morzem, ułatwiał Wolnemu Miastu zaciągnienie pożyczek zagranicznych, sprzyjał rozwojowi przemysłu gdańskiego, dawał zamówienia fabrykom gdańskim itd.

Ale niedarmo przysłowie mówi o „chlebie", który „bodzie". Zbogacony na Polsce Gdańsk zachwycał się w stosunku do swej karmicielki coraz bardziej zuchwale i wrogo. Gdańsk ciągle wytaczał Polsce rozmaite procesy, oparte na urojonych pretensjach wobec Ligi Narodów, która jest opiekunką wolnego miasta. Przez Gdańsk szedł do Polski szmugiel towarów niemieckich. Gdańsk stał się przytułkiem szpiegów, komunistów moskiewskich i wszelakich wrogów Polski. Wreszcie ostatnio w Gdańsku zgromadziły się bandy hitlerowców, które napewno knują jakieś wrogie zamiary względem Polski.

Cierpliwość Rządu Polskiego wyczerpała się. Rząd Polski nie planuje, oczywiście żadnego napadu na Gdańsk, jak to rozgłaszają nasi wrogowie po świecie. Ale Rząd Polski postanowił ująć nieco obroku Gdańskowi, skoro na tłustej paszy polskiej zanadto się rozbrykał. Przedewszystkiem tedy Rząd Polski postanowił, że wszelkie reperacje okrętów polskich, dotychczas dokonywane w Gdańsku, będą odtąd dokonywane w Libawie, porcie łotewskim.

Stracą na tem warsztaty i robotnicy gdańscy. Rząd Polski przenosi również swe składy nafty z Gdańska do portu polskiego w Gdyni. Znowu straci na tem kupiec i robotnik gdański. Spodziewać się również należy, że Rząd Polski cofnie Gdańskowi swe zamówienia na reperacje wagonów kolejowych, na czem Gdańsk miał zarobić 20 milj. złotych

Polska ma dość fabryk własnych, które to roboty wykonać potrafią i wielką liczbę bezrobotnych, którzy chętnie do tej pracy staną. Polska niema obowiązku żywić i tuczyć swym chlebem wroga.

Niechże Gdańsk idzie po zarobek do Hitlera.

Włoscy ochotnicy wojenni u Pana Prezydenta Rzplitej.



Delegacja Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych przyjęta była na Zamkuna audjencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. W czasie audjencji obecni byli: ambasador włoski, gen. Galica, prezes Zarządu Głównego Związku Legjonistów poseł Sławek, szef protokółu dyplomatycznego Romer itd. Po audjencji P. Prezydent R. P. podejmował członków delegacji herbatką.

O przyszłej wojnie z Polską

Myśli o przyszłej wojnie i decydującej rozgrywce z Polską zaprzątają umysły nietylko sztabowców niemieckich i inne czyniki fachowe, ale również liczne szeregi formacyj wojskowych i półwojskowych, które przy każdej sposobności rozważają szanse militarne obu stron w obliczu nieuniknionej wojny.

Jak donosi „Ostpreussische Zeitung" związek b. jeńców wojennych w Królewcu urządził odczyt na temat położenia militarnego Prus Wschodnich.

Mówiąc o Polsce, prelegent zaznaczył że armja polska może w krótkim przeciągu czasu wystawić 3 milj. żołnierzy t. zn. 50 do 60 dywizyj. Stan przemysłu wojennego w Polsce nie jest odpowiedni, dlatego też Polska jest zdana na Francję Niemcy winni zatem rozbudować flotę, aby przeszkadzać w transportach amunicji i sprzętu wojennego do Polski.

Na obronę Prus Wschodnich składa się zaledwie 1 dywizja i 2 pułki kawalerji, Prusy Wschodnie są o tyle w dobrem położeniu, że mają odpowiednie warunki geograficzne i krótki front. Stan przemysłu w Prusach Wschodnich jest niewystarczający, co stanowi dalszy powód, dla którego powinna być rozbudowana flota, aby zapewnić dowozy z Rzeszy. — (ZAP).

Okropne morderstwa nad rzeką Dniestr

(KAP). Echa jęków mordowanych nad Dniestrem dochodzą do najdalszych krańców świata, powszechną budząc zgrozę i oburzenie. Ta prześliczna rzeka stała się dziś symbolem rzeźni i mordu.

Niedawno święta Wielkanocne według starego stylu miały przynieść falom Dniestru nowe ofiary. Na brzegu bolszewickim znajduje się mała osada mołdawska Durbassari. Mieszkańcy jej, *mimo surowego zakazu ze strony władz bolszewickich, postanowili święcić dni Wielkiejnocy.*

W przeddzień święta zebrała się w jednej z chat garstka nieustraszonych wiernych i przy śpiewie pobożnych pieśni oczekiwała słów obecnego kapłana. Chrystus zmartwychwstał. *Około północy wtargnęli do chaty uzbrojeni bolszewicy, kolbami rozpędzili zebranych i aresztowali kapłana,* odstawiając go do więzienia, zapewne na rozstrzelanie.

Tego samego dnia niedaleko Durbassari na polu *zebrało się około 800 wieśniaków,* by choć śpiewem uczcić dzień Zmartwychwstania. Tłum ten nagle otoczony został przez silny oddział bolszewicki, *który na rozkaz dowódcy bez uprzedzenia dał ognia do bezbronnych. Dziesiątki trupów zaległy brzeg Dniestru, rannych zaś dobijano lub wrzucano do rzeki. W milczeniu pełnem zgrozy żołnierze rumuńscy na przeciwnym brzebu patrzyli na tę rzeź przypominającą czasy Hunnów.*

Tragedja dezertera

Dnia 13 bm. Straż Graniczna na odcinku Janowo przytrzymała dezertera polskiego, wyrzuconego z Prus Wschodnich, który przed mniej więcej przeszło rokiem zdezertował z 64 p. p. w Grudziądzu i zbiegł zagranicę. Dezerter po przytrzymaniu go płakał i nim zdołano doprowadzić i oddać w ręce żandarmerji, opowiedział krótko swoją historję.

14 miesięcy odsłużył już w wojsku polskiem, gdy namówił go jakiś Niemiec, aby zdezertował, gdyż w Niemczech bez pracy będzie mógł żyć zupełnie dostatnio. Na początek dostanie 50 marek miesięcznie, a jeżeli później znajdzie sobie pracę, to za pracę będzie pobierał oddzielnie wynagrodzenia, a niezależnie od tego i 50 marek, lecz na to trzeba być tylko dezerterem z armji polskiej. Jeżeli po odsłużeniu wojska pójdzie do Niemiec, nie dostanie nic, dlatego, żetego, który dezertuje traktują Niemcy jako patrjotę niemieckiego i ten tylko ma wówczas w Niemczech wszelkie przywileje.

Uwierzył i poszedł, a ponieważ do pierwszego spotkanego landjaegera odniósł się mniej-więcej jako do swojego kolegi, obito go, póź- zamknięto w więzieniu. Po odsiedzeniu 3 miesięcy, wypuszczono go na wolność i zaprowadzono do pewnego gospodarza. — „Tu masz robić i tu dostaniesz źreć, ty świnio". — Temi słowy pożegnał go żandarm niemiecki a gospodarz obiecał płacić 40 marek miesięcznie za pracę i dać mu wyżywienie.

Pracował, wydarł się ze wszystkiego, chodził obdarty jak włóczęga, a kiedy zwrócił się do gospodarza o zapłatę, ten mu zawsze obiecywał, że pieniądze otrzyma później, więc czekał i pracował. Za Polską, za domem żarła go tęsknota, lecz wracać już nie miał po co, bo mu napisali, że za dezercję został pozbawiony praw obywatelskich, a zresztą pilnowali go na każdym kroku. Zrozumiał nareszcie co zrobił, lecz już było zapóźno. Zbrzydła mu praca, zbrzydło życie i wszystko. Coraz natarczywiej upominał się o swoje pieniądze, a gospodarz stale zwlekał, a gdy już go nie mógł pozbyć, dał mu parę marek i coś poszeptał ze swoimi synami. Policja też mu się zaczęła bliżej od pewnego czasu przyglądać.

Synowie gospodarza zaprosili go na wódkę. Zaszczyt wielki, więc poszedł. W knajpie siedziało już parę chłopców. Postawili mu wódkę lecz kazali sobie też postawić. Uniósł się ambicją i postawił. Po paru kieliszkach zamroczyło go. Spytali go drwinami, jak mu się tu, w Niemczech, powodzi i podoba. Odpowiedział im, że psubratami są wszyscy, no i dostał kilkanaście pchnięć nożem. Nieprzytomnego odwieźli do szpitala. Po wyleczeniu przyszedł do niego żandarm. Gdy był chory, toczyło się przeciw niemu śledztwo sądowe o napad na tych, którzy go porżnęli i o jakieś morderstwo, lecz trudno go było skazać, bo chłopców niemieckich było coś 10-ciu i oni się właśnie na niego rzucili, a morderstwo, w które go chcieli wplątać, miało miejsce daleko od miejsca zamieszkania jego gospodarza i świadkowie zeznali, że przecież nigdzie nie oddalał się z domu, bo nie miał w czem chodzić.

— Dokąd mnie pan prowadzi, — spytał po wyjściu ze szpitala, prowadzącego go landjaegera, — niech mnie pan zaprowadzi do gospodarza po moje pieniądze za przeszło rok pracy.

— Dobrze, dobrze, dostaniesz wszystko — odpowiedział mu landjaeger — tylko naprzód zameldujesz się u wójta, bo tak droga do wójta prowadzi. Gdy przyszli nad samą granicę, landjaeger znienacka złapał go za kark, kopnął z całej siły z tyłu kolanem. Nim się spostrzegł, już był na polskiej stronie w rękach strażnika granicznego.

A napisz z Polski do swojego kolegi dezertera, który pracuje obecnie na sąsiednim majątku, że jak się będzie upominał o pieniądze jak ty, to mu jeszcze lepiej zrobimy. Jak ci bydlaku dawali źreć, toś powinien być zadowolony — krzyknął za nim landjaeger z niemieckiej strony.

Płakał, gdy znalazł się na ziemi polskiej. — Panie ja sam już chciałem iść do Polski, głupstwo mi więzienie — mówił do strażnika — byle tylko wyrwa ćsię od nich, ale pilnowali ciągle.

Historja krótka: kara dla dezertera zasłużona. Rzadko się zdarzy wypadek dezercji, lecz podajemy powyższą historję jako wymowną ilustrację kreciej roboty agitatorów niemieckich w Polsce.

Komisarz Biedrzyński porwany przez Niemców pod Opaleniem

POWRÓCIŁ Z LOCHÓW WIĘZIENIA PRUSKIEGO WZAMIAN DWÓCH SZPIEGÓW NIEMIECKICH.

Na dworcu w Zbąszynie nastąpiło wydanie władzom polskim przez władze niemieckie komisarza Straży Granicznej Biedrzyńskiego, który swego czasu, — wciągnięty był prowokacyjnie przez agentów niemieckich na teren Rzeszy pod Opaleniem i tam otoczony, został ujęty i skazany przez sądy niemieckie na 10 lat więzienia.

Wymiana nastąpiła na podstawie specjalnych układów mocą których władze polskie wydały za komisarza Biedrzyńskiego dwóch groźnych szpiegów niemieckich, a to niejakiego Preissa, odsiadującego karę 6 lat ciężkiego więzienia w więzieniu karno-śledczym w Poznaniu oraz niejakiego Fudego, odsiadującego 10-letnią karę więzienia w Wronkach.

Wysiadającego z pociągu w cywilnem ubraniu komisarza Biedrzyńskiego, po załatwieniu krótkich formalności, dotyczących wymiany powitali oficerowie Straży Granicznej, poczem córeczka naczelnika stacji kol. w Zbąszyniu wręczyła mu wiązankę białoczerwonego bzu. Komisarz Biedrzyński był powrotem do Polski i przyjęciem zgotowanem mu niezwykle wzruszony, dowodem czego były — jak stwierdził — pierwsze w jego życiu łzy w oczach.

Skutki trzęsienia ziemi

Haga. PAT. Otrzymano tu dalsze szczegóły o trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło północno-wschodni kraniec wyspy Celebes i okoliczne drobniejsze wysepki Indyj Holenderskich.

Dotknięta trzęsieniem okolica jest jednym z punktów globu, w którym powtarzają się one najczęściej. Przeciętnie rejestruje się w tej okolicy 50 trzęsień rocznie.

Obecna jednak katastrofa jest najpoważniejszą, jakie zanotowano od lat 30. W następstwie trzęsienia kilkaset osób odniosło rany, setki zaś domów uległo zniszczeniu. Liczba zabitych jest niewielka dzięki temu, że w porównaniu z bardzo gęsto zaludnioną wyspą Jawą, wyspa Celebes posiada rzadkie zaludnienie. Przyczyną trzęsień ziemi jest obsuwanie się skorupy ziemskiej w głębi morza.

—×—

KIEDY NALEŻY SKŁADAĆ PODANIA O ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Wobec zbliżania się terminu przeprowadzenia dorocznego poboru do służby wojskowej przypominamy niektóre ważniejsze postanowienia o sposobie uzyskania odroczeń.

Poborowi, którzy zamierzają starać się o odroczenie terminu służby wojskowej z tytułu studjów teoretycznych, względnie praktycznych, winni złożyć podanie z dołączeniem zaświadczenia odpowiedniego zakładu naukowego oraz odpisu zaświadczenia komisji poborowej, o ile zaś chodzi o uczniów terminujących w przemyśle — zaświadczenia o odbywaniu nauki w rzemiośle, względnie handlu. Podania te należy składać w ciągu 14 dni po uznaniu poborowych za zdolnych do czynnej służby wojskowej. Gdyby okoliczności, uzasadniające prawo do ubiegania się o odroczenie, powstały po upływie 14 dni, podania winni być wnoszone nie później, niż po upływie 4 tygodni od chwili uzyskania wiadomości o tych okolicznościach.

Wtych samych terminach podania wnosić mogą poborowi, starający się o odroczenie służby wojskowej z tytułu praw jedynych żywicieli rodzin lub z tytułu odziedziczonego gospodarstwa rolnego do komisarjatu policji, na terenie którego zamieszkują, z dołączeniem odpisu zaświadczenia komisji poborowej.

Poborowi, którzy zamierzają starać się o przedłużenie dotychczas posiadanych odroczeń służby wojskowej z wyżej wymienionych tytułów wzgl. o ulgę 5-miesięcznej służby wojskowej, winni składać podania najpóźniej do 1 lipca br.

W razie uchybienia terminu bez usprawiedliwienia przyczyn, podania poborowych lub ich rodzin, będą pozostawione bez rozpatrzenia, przyczem tłumaczenie opóźnienia nieznajomością przepisów nie będzie brane pod uwagę.

KTO MOŻE MIEĆ ORDYNANSA?

Warszawa. PAT. W celu unormowania spraw korzystania przez oficerów z ordynansów osobistych, lub szeregowców do posług, które dotychczas były regulowane różnymi rozkazami, minister Spraw Wojskowych zarządził: prawo korzystania z ordynansa osobistego przysługuje pozostającym w służbie czynnej: a) generałom, b) oficerom sztabowym, c) kapitanom, d) porucznikom i podporucznikom żonatym oraz wdowcom, rozwiedzionym i separowanym, którzy mają dzieci, wspólnie z nimi zamieszkałe i prowadzą własne gospodarstwo, e) duchownym — wojskowym. Nie mają prawa korzystania z ordynansa osobistego, względnie szeregowca do posług: a) przeniesieni w stan nieczynny, b) odkomenderowani na studja, c) nie pobierający uposażenia z powodów przewidzianych w obowiązujących ustawach.

Porucznicy i podporucznicy kawalerowie oraz wdowcy, rozwiedzeni i separowani, nie mający dzieci wspólnie z nimi zamieszkałych i prowadzący własnego gospodarstwa — nie mają prawa do korzystania z usług ordynansa osobistego, przysługuje im natomiast prawo korzystania z posług szeregowca, jednego na 2-ch oficerów.

Zarządzenie precyzuje następnie kwestję przydziału ordynansów osobistych, sprawę ich przeniesienia, zabierania ordynansów przez oficerów udających się na urlopy, pozostawiania ordynansów osobistych, przydzielanie i t. d.

W związku z powyższem zarządzeniem unieważnione zostaną wszystkie dotychczas wydane rozkazy i zarządzenia w sprawie ordynansów osobistych, oficerów oraz szeregowców do posług.

Szczegółowe zarządzenie ukazało się w Nr. 138 „Polski Zbrojnej" z dnia 20 maja r. b.

W DRODZE NA WYŻYNY.

2) —o— (Ciąg dalszy).

— Wystaw mi go bracie swym pędzlem, niech świat na twoje dzieła patrząc, mówi: to zrobił Polak, to zrobił mistrz; wystarczy mi to, jako nagroda za spełnianie obowiązku, który tobie się podoba nazywać dobrodziejstwem.

— Dalibóg pięknie, powiedziałeś Konradzie; nieraz doprawdy, jak patrzę na ciebie — zawołał Zygmunt — porównywam twe poglądy z tem, co się dzieje na świecie, u nas, to myślę, żeś ty zapóźno lub zawcześnie na świat przyszedł.

Rozmowa wchodziła na ton coraz poważniejszy, kipieć poczynała.

Gdy Leszcz wziął od niechcenia skrzypce do ręki grać na nich począł.

Muzyka jego odznaczała się dziwnem ciepłem.

Z melodyi rodzinnej piosenki potrafił godzinami improwizować na skrzypcach, wtedy cała rzesza towarzyszy zamykała usta i z przejęciem słuchała spowiedzi duszy młodego artysty...

Tak stało się i teraz.

Konrad zamilkł, usiadł naprzeciw niego na stole i ręce na piersi założywszy, wpatrywał się pilnie w natchnioną smętną twarzyczkę grajka.

Chrycz litwin także się zadumał, spoglądając na sufit.

Zygmunt oparł głowę na ręku.

Gra Olesia i tym razem była rzewna, serdeczna, słuchali więc jej wszyscy w bałwochwalczem milczeniu.

Pytania, jakiemi zarzuciła młodzież Konrada, nie pozwoliły mu zająć się tymi, których przyprowadził.

Usiedli oni w milczeniu i słuchali tej szermierki słów, jaka się toczyła między gośćmi pokoiku, których część z Konradem zamieszkiwała czwarte piętro.

Na twarzy Mateusza igrał jakiś uśmiech ironiczny, na twarzy Józefa podczas tych rozmów jakiś dziwny i nieopisany zachwyt.

Gdy Leszcz grać zaczął, Józef najlepiej ze wszystkich muzykę rozumiał i odczuł, bo przypominała mu echa rodzinnej tatrzańskiej pieśni.

Oleś coraz więcej zapominał o świecie, coraz rzewniej grał na swych skrzypcach, widać było z jego twarzy, że gdzieś odleciał od ziemi... Rozjaśniał, wypiękniał.

Jak długo trwałaby ta muzyka, to zachwycenie Leszcza, bardzo trudno odgadnąć; przerwały ją jednak huczne, grzmiące akordy fortepianu, które gdzieś w dole zahuczały.

Artysta drgnął, jakąś fałszywą nutą swoje improwizacye zakończył, opuszczając bezsilnie smyczek i skrzypce ku ziemi.

— Przebudziła mnie — szepnął.

— Pst! słuchajmy dalej, to także artystka niepospolita, słuchajmy — dorzucił Zygmunt.

— O, to nie ręka Zuzi — zawołał Oleś, — to mi gra ktoś inny, co nie bardzo rozumie muzykę.

Rzeczywiście, z trzeciego piętra dochodziły dźwięki, które przy improwizacyi Olesia wyglądały, jak gama niewprawnej ręki przy pasażu mistrza.

Była to melodya jakiegoś sentymentalnego walczyka niemieckiego, którego odtańczyć było niepodobieństwem.

— Takoż gra, bajduła — mruknął Litwin.

— Gra jak umie — dorzucił Antoś.

— Czegóż nam przerywa! — zawołał niecierpliwie Zygmunt.

Muzyka pomięszała kierunek myśli całego towarzystwa.

Rozmowa na nowo jakoś nawiązać się nie mogła, wkrótce więc poczęli się rozchodzić przybyli; miejscowi zaś do snu układać...

Konrad, jak mógł i umiał tylko, sporządził posłanie dla przybyłych.

Sen jednak długo nie kleił wszystkim powiek.

Józefowi i Mateuszowi przeszkadzały do snu odebrane wrażenia

Konradowi niemiłosiernie mordowany walczyk na trzeciem piętrze, Antosiowi marzenia eterycznej natury.

W końcu jednak bożek snów przemógł i cała gromadka potężnym chórem chrapać poczęła.

Tymczasem na trzeciem piętrze dźwięk fortepianu nie ustawał.

Czytelnik łatwo się domyśli, że z egzekutorką walca łączą dzieje znajomych nam młodzieńców, a więc zajrzeć mi tam wypadnie i z nią go zaznajomić.

Pani Aniela Rozińska, licząc dzisiaj lat przeszło sześćdziesiąt, wraz z córką zamieszkiwała właśnie pokoik, zkąd dochodziły nas dźwięki fortepianu.

Wdowa po urzędniku, ze szczupłą nader emeryturą wysilała wszystkie swe siły, ażeby dziecięciu swemu dać możliwie dobre wychowanie i uzdolnić ją na dobrą guwernantkę, zapewniając jej tym sposobem egzystencyę.

Wzajemna miłość tych dwóch kobiet, współubiegania się w niesieniu sobie wzajemnej ulgi, ogarniały całą atmosferę ubogo, lecz czysto, miło, a skromnie umeblowanego pokoiku.

Pragnienia ich były tak nie wielkie, tak nie wiele od życia się obydwie spodziewały...

Zuzia była prześliczną, opromieniały ją skromność, naiwność, dobre serce, a twarzyczka, oczęta, pukle jasnych włosów, nosek klasyczny, mogłyby niezawodnie natchnąć niejednego poetę do napisania poematu, gdyby... gdyby poeci w naszych czasach umieli się jeszcze takiemi prześlicznemi rzeczami zachwycać.

Kanarki w oknie, okolone mnóstwem przeróżnych kwiatów, pianino ustawione w kąciku, a wynajęte kosztem rannej kawy pani Rozińskiej, której się wyrzekła; komoda starożytna przypominająca czasy, sofeczka mała, przed nią stoliczek, parę stołków i dwa łóżka, oto całe umeblowanie tego schronienia dwóch niewiast. (C. d. n.)

JAN BULANDA, dyr. gimn.

Współpraca domu ze szkołą

V.

W tych wszystkich wypadkach zakazów względnie nakazów rodzice i opiekunowie czuwać mają rękę w ręku ze szkołą. Jeśli wychowanków ma cechować szczerość i prawdomówność, to tak samo odznaczać się winni tem rodzice i opiekunowie w stosunku do szkoły.

Do dalszych obowiązków rodzicielskich należy utrzymywanie życia religijnego, a rodzinnego w powadze i czystości z uwagą, że zagadnienia seksualne i ewentualne odpowiednie uświadomienie pod tym względem należy do rodziców głównie, a nie do przypadku i kolegów starszych.

Niechaj rodzice unikają przepaści między dziećmi, a ojcem i matką, konfliktów obrażających szlachetną ambicję młodzieży, niech stosują raczej polecenia niż zakazy, zachęty i pochwały raczej, niż nagany, a kary w ostateczności i to kary nie uwłaszczające godności ludzkiej. Wychowanie bowiem, to nie tresura, a kij to nie symbol wychowawczy. Nie narzekanie na młodzież i zrzędzenie złośliwe na występki, lecz profilaktyka czyli niedopuszczanie do okazji i przewinień, to racjonalna droga w wychowaniu, droga krzewienia i pielęgnowania dobrych nawyków, któreby nie pozwoliły się rozwinąć złym skłonnościom.

Niech rodzice się nie skarżą, że syn ich wybiega poza dom i szkołę i tam szuka przepędzania czasu, ale niech zechcą zająć się jego wychowaniem, przykuć go do szkoły i domu zainteresowaniem. Niech w tym celu wspólnie z nim zajmują się tem, co dobre i piękne, niech wspólnie pielęgnują sztukę, jak muzykę, śpiew, niech nie stronią od książki, do czytania zaprawiają młodzież od zarania jej życia. Książka zaspokaja żądzę wiedzy, kształci samodzielnie i budzi smak estetyczny: do książki jednak trzeba umieć zachęcić przez wyrabianie kultury umysłowej i estetycznej — choćby z początku w pewnym ulubionym przez dziecko kierunku. Dziecko nawet najmniejsze chętnie korzysta z bibljoteki domowej, jeśli taka jest. I trudniejsze dzieła można dać do przeglądania, jeśli posiadają odpowiednie ilustracje. Ilustracje. to pierwsza zachęta do lektury. Zczasem skwapliwe dziecko będzie dążyć do własnej — choćby skromnej bibljoteki podręcznej. Lektura domowa, to dobry nauczyciel wychowawca. Domowe wieczory literackie, zwłaszcza w zimie, to dalsze przywiązanie dzieci do pracyh domowej. Mogą wieczorami odczytywać głośno rodzicom wyjątki z literatury, podawać w streszczeniu piękniejsze obrazy i zdarzenia, recytować i deklamować. Dzienniczki i pamiętniki, próby literackie wierszem lub prozą, to dalsza kultura duchowa. Praca zbiorowa w tym zakresię może przerodzić się w piękne wydawnictwo pisemka szkolnego.

Rodzice winni okazywać wszędzie zainteresowanie jako wychowawcy, gdzie dzieci ich okazują zainteresowanie (w dobrym kierunku). Pochwała, a nawet nagroda podnieca zapał i pracę. Czasopisma różne dla młodzieży, to uzupełnienie lektury, a sport, zabawy i gry, to uzupełnienie wychowania fizycznego.

Cześć dla bohaterów i ludzi zasłużonych, zewnętrzne oznaki, godła, symbole i emblematy nie są bez dodatniego znaczenia w wychowaniu. Wie o tem praktyczna Ameryka. „To też tam codzienne podnoszenie sztandarów w klasie przed nauką jest uroczystością o niezwykłem emocjonalnem przeżyciu, któremu towarzyszy ślubowanie wierności dla sztandaru i kraju, którego jest symbolem i stwierdzenie, że symbolizuje on jeden niepodzielny naród wolny i sprawiedliwy dla wszystkich. Równe wzruszenie towarzyszy chowaniu sztandaru". Tamże w Ameryce nie zostanie nikt nauczycielem, kto się wyraża źle o władzach swoich, nikt komu nielojalność wytknięto". Słusznie tedy podkreślił dr. Ziemnowicz w swojem przemówieniu na zjeździe T. N. S. W. w Katowicach w r. 1931, że wprowadzenie kultu dla symboli państwa, szacunku dla reprezentantów państwa, musimy uważać za wstęp do wychowania i dodaje, że czcząc wielkich ludzi, czcimy samych siebie".

Młdzież potrzebuje wzorów w rówieśnikach do naśladowania, a jeszcze więcej ideałów, zwłaszcza żywych, bliskich jej życia do zrealizowania. Metoda ideału w wychowaniu, to jedna z głównych metod wychowania' Metoda ideału polega na zaszczepianiu w duszy Ideału Człowieka, któryby z dzieckiem rósł, nabierając pełniejszych cech społecznych, religijnych, narodowych. Wartość wychowawcza Ideału polega na tem, że jest to ideał do realizowania w nas samych; że jest to ideał dający się natychmiast realizować, że jest to ideał pracy twórczej, że jest to ideał indywidualny i społeczny, że jest syntezą tezy „ja" i antytezy „inni" jak mówi Jeleńska w swej Sztuce wychowania.

A życie towarzyskie- Życie to kształtuje się teoretycznie przez czytanie książek i kodeksów ze zwyczajami towarzyskiemi, a praktycznie w życiu. „A trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić i każdemu należną powinność wyrządzić", jak mówi poeta. Zanim władze szkolne zdecydują się na ustanowienie choćby jednej godziny na lekcje wychowania, na lekcje sztuki życia, rzecz ta w większości należeć musi do obowiązków domu. I źle jest, jeśli rodzice udzielać nie mogą tej nauki w domu i jeśli młodzież pod tym względem zdana jest tylko na szkołę.

Porządek koło siebie, czystość w izbie domowej i w sali szkolnej, to początek wychowania. Brudne kąty należy czyścić, a czarne wybielić! Trzeba się strzec, powiedział wizytator ministerjalny Szulczyński na kursie wychowania w Krakowie w roku 1930, patentowanych form wychowawczych, sąsiednich zakładów, bo forma i praca wychowania musi wyróść z zakładu własnego. Chodzi bowiem w wychowaniu zarazem o dostosowanie się do potrzeb miejscowych i wykorzystanie warunków lokalnych tej pracy. Szkoła i rodzice winni być twórcami własnego regulaminu. Pracę wychowawczą trzeba mimo podtrzymywania ciągłości, organizować na nowo na początku każdego roku szkolnego. Inaczej stałaby się zimnym, martwym szablonem, od którego stroni żywy człowiek, a cóż dopiero młody. W organizacji tej pracy potrzebuje dyrektor wychowawcy, któryby umiał wnikać w głębie życia duchowego młodzieży, któryby umiał się z nią zżyć i intuicyjnie odgadywać, w czem i jak młodzieży do pomagać, aby wychowanie nie było narażone na żadne nieprzyjemne niespodzianki.

Nie od rzeczy będzie tutaj wspomnieć o dobrze i źle pojętym regjonaliźmie w wychowaniu.

Regjonalizm powstał na Zachodzie we Francji jako tendencja sięgająca do pierwiastków kulturalnych, do lokalnej rodzimej kultury, która rozwijała się dotąd odrębnie i samodzielnie dzięki dłuższej tradycji. Dom tedy i szkoła winna uwzględniać tę sprawę w całej pełni, szanując rodzime właściwości np. Podhalan, czy Pomorzan i wzbogacając przez nie ogólną kulturę polską, przez wcielanie do niej zwyczajów obyczajów, muzyki, pieśni, zabytków itp. Oto dobrze pojęty regjonalizm. Trzeba go jednak wyróżnić od szkodliwego regjonalizmu, który niestety rozkrzewił się w różnych dzielnicach Polski, zaszczepiony i organizowany przez naszych zaborców w celu oderwania niektórych ziem od Polski. Ten niebezpieczny regjonalizm krzewili Niemcy, właśnie na Pomorzu wśród Kaszubów i Mazurów, Austrja wśród Ślązaków i Rusinów, a Rosja na rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej. Obca ręka tak skutecznie tę rzecz propagowała, rzucając zarzewie odrębności politycznej, że niestety jeszcze dzisiaj trudno leczy się z tej choroby starsze pokolenie. A wyrazem tego wrogiego nam działania, to wyróżnianie i patrzenie z pewną niechęcią na współbraci Polaków z różnych ziem i zaborów i nazywanie ich jużto królewiakami, jużto poznaniakami, czy też galicjanami itp. Nadszedł chyba czas, aby kres położyć tego rodzaju terminologji. Zadaniem bowiem wychowania państwowego jest zcalanie wszystkich ziem pod wspólne skrzydła. Macierzy — wraz z ich rodzimemi kulturami, a zatem podtrzymywanie prawdziwego, dodatniego i zdrowego regjonalizmu

Wychowanie domowe nie może pominąć wreszcie organizacji pracy ucznia w domu, nie może pominąć zagadnienia, jak się uc yć należy gdyż zagadnienie to jest nader ważne tak ze względu na zdrowie ucznia, jak również i na tę okoliczność, że uczenie się domowe jest pracą, w której ma się uwydatnić tak pożądana samodzielność, aktywność i spontaneizm uczącej się młodzieży. Ta sprawa jest tem aktualniejsza, że na Zachodzie (np. na Kongresie międzynarodowym w Paryżu) zachwala się metodę nauczania pod kierunkiem nauczyciela. Metoda ta przerzuca wiele pracy do samodzielnej nauki domowej. Metodę tę zaleca u nas także B. Nawroczyński w swoich Zasadach nauczania. Metodę tę można zastosować u nas z pewnem ograniczeniem, a mianowicie: Rezcz zadaną przemyśleliby uczniowie w domu, poczem w szkole pod kierunkiem nauczyciela poddawaliby pod dyskusję i wyjaśnienie sprawy, których rozumieć nie mogli, które są dla nich wątpliwe, lub co do których mają zdanie i sąd przeciwny od sądu zawartego w podręczniku. Ale niezależnie od tej metody należały poznać choć najważniejsze wskazówki, jakie podaje pedagogika eksperymentalna.

Przeciwstawiając się przeciążeniu młodzieży należy na wstępnie zaznaczyć, że zainteresowanie jest najważniejszem lekarstwem na znużenie, a sen na zmęczenie. Zmęczenie jest samozatruciem organizmu, przyczem zmęczenie fizyczne jest **jednocześnie** zmęczeniem psychicznem i odwrotnie. Dlatego też należy przestrzegać, by młodzież spała stałe 7—8 godzin na dobę. Dla słabszych zaleca się także, choćby krótki spoczynek po obiedzie. Praca nie powinna się rozpoczynać zaraz po posiłku, kiedy żołądek trawi, lecz w dwie godziny po obiedzie. Najlepszą porą dnia do pracy jest czas od 10—12 i od 17—20, najlepszą porą w tygodniu, to wtorek i środa, a najkorzystniejszą porą roku, to miesiące od października do stycznia. Wszelkie narkotyki, jak alkohol, tytoń, kawa itp. szkodzą.

Uczenie się napamięć winno się odbywać metodą całości nie drobnych cząstek — i to tylko po dokładnem zrozumieniu. Nieekonomiczne jest uczenie się w przeddzień oznaczonego terminu naraz, ale powtarzanie przez kilka dni, albowiem psychologja doświadczalna wykazuje, że dwa powtórzenia przez 12 dni dają lepszy rezultat, niż 4 powtórzenia przez 6 dni, a te powtórzenia lepszy rezultat, niż 8 powtórzeń przez 3 dni. Słówek najlepiej uczyć się przy tłumaczeniu tekstu, a nie kuciem tych słówek osobno. Tempo uczenia się powinno być z początku powolne, a potem szybsze. Nauka półgłosem jest najekonomiczniejsza, bo nie zbyt męczy, a pomaga w zapamiętywaniu wzrokowem wrażeniami słuchowemi i ruchowemi. O tem chyba wszyscy wiedzą, że do nauki konieczne jest zdrowie, odżywianie i dożywianie w czasie nawet lekcyj szkolnych, spokój, nastrój pogodny bez smutku i przygnębienia, świeżość umysłu po wypoczynku, wygodna pozycja ciała, dostateczna temperatura, światło itp. Rodzice i właściciele stancyj powinni na te rzeczy zwrócić uwagę i przyjść z pomocą tutaj swym wychowankom.

Na zakończenie dodam, że szkoła jest pełna dobrej wiary w przyszłość młodzieży i biorąc w pracy wychowania do pomocy rodziców — żywi nadzieję, że ta wiara da się spotęgować, wiara w lepsze jutro dla tejże młodzieży, jej rodziców i całej naszej Ojczyzny.

(Koniec).

Dymisja Rządu Brauna

Berlin. PAT. Wobec kończenia się kadencjami sejmu pruskiego w dniu 20 maja premjer Braun zgłosił oficjalnie dymisję całego gabinetu.

Dotychczasowy rząd prowadzić będzie swe agendy do chwili wybrania nowego premjera przez sejm.. W kołach parlamentarnych utrzymują, że komuniści postanowili powstrzymać się od głosowania nad wnioskiem narodowych socjalistów o przywrócenie dawnego regulaminu sejmu, na mocy którego wybór premjera dokonywanyjest zwykłą większością głosów.

Ta taktyka komunistów odgrywających rolę języczka u wagi, umożliwiłaby narodowym socjalistom przeforsowanie swego kandydata na premjera rządu pruskiego. Dużą wagę przypisuje się pozatem kandydaturze na stanowisko przewodniczącego sejmu, o którą narodowi socjaliści ubiegają się, jako najsilniejsza frakcja. Premjer, przewodniczący pruskiej rady państwa i prezes sejmu tworzą t. zw. kolegjum trzech, któremu przysługuje prawo rozwiązywania izby. Uzyskanie dwuch miejsc w tem kolegjum przez narodowych socjalistów oddałoby sejm całkowicie w ich ręce.

—X—

Japończycy święcą zwycięstwo nad Chinami.



Z okazji zakończenia wojny przeciw Chinom odbyły się w Tokio przed cesarzem japońskim wielkie parady wojsk japońskich, które powróciły z Chin. Na obrazku naszym widzimy cesarza (na białym koniu) jadącego przed frontem.

STAN OBLĘŻENIA ZNIESIONY.

Santiago de Chile. (Pat.) Ukazał się tu dekret prezydenta, znoszący stan oblężenia proklamowany w dniu 7 kwietnia w następstwie wykrycia spisku wojskowego, który miał na celu opanowanie pałacu prezydenta oraz na skutek poważnych rozruchów do jakich doszło w chwili, gdy setki posiadaczy oszczędności ogarniętych paniką usiłowało wtargnąć do Banku Centralnego w celu wycofania swych wkładów.

LOT KOBIETY PRZEZ ATLANTYK.

Londyn. (Pat.) Lotniczka Miss Earhard, która rozpoczęła samotnie lot przez Atlantyk, przebyła ocean i wylądowała w pobliżu Londonderry w Irlandji. W podróży swej Miss Earhard musiała w ciągu kilku godzin walczyć z gwałtowną burzą. W pewnej chwili motor uległ uszkodzeniu. Niemniej lotniczka dotarła do Europy i wylądowała w Irlandji, a nie jak zamierzała, w Paryżu z powodu pęknięcia w rezerwoarze, które prawdopodobnie powstało w czasie burzy.

Londyn. (Pat.) Przelot lotniczki Eanhart przez Atlantyk wzbudził w Londynie powszechny entuzjazm. Jest to rekord przelotu samotnej kobiety bez towarzystwa. Earhart przeleciała już raz Atlantyk przed 4 laty z trzema innemi osobami towarzyszącemi jej. Przeleciała ona 2026½ mili w czasie 15 godzin 35 minut.

NIEMCY POMAGAJĄ JAPOŃCZYKOM.

Frankfurt n/M. (Pat.) Komunistyczna „Arbeiter Ztg." podaje, iż Niemcy są czynnie zaangażowane w wypadkach niem dziennika, przy organizacji wojsk na Dalekim Wschodzie. Oficerowie i generałowie niemieccy współpracują, zdaniem pism japońskich chemiczny i metalowy przemysł niemiecki pracuje dla Japonji, dostarczając jej amunicji i materjałów wybuchowych. Dziennik wymieniania przytem firmy „Schneider Creusot" i „Anilin und Sodawerke".

GDYŃSKI ZWIĄZEK PROPAGANDY TURYSTYCZNJ PRZY PRACY.

„Dnia 18 maja br. odbyła się w Gdyni konferencja pomiędzy Prezesem Gdyńskiego Związku Propagandy Turystycznej P. Rumlem, a Delegatem Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej P. Turskim w sprawie organizowania przez Ligę wycieczek do Gdyni i na wybrzeże.

Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że wspólnym wysiłkiem tych instytucji uda się ściągnąć do Gdyni najmniej z 10.000 wycieczkowców w okresie całego sezonu.

Lot balonu „Poznań"

Lotnicy opowiadają „Głosowi Wąbrzeskiemu" o locie

Na polach w pobliżu Sitna spadł w sobotę o godz. 5-tej balon kulisty „Poznań". Lądowanie było szczęśliwe. — Krótko po lądowaniu balonu przybył samochodem na miejsce sprawozdawca naszego pisma wraz z policją.

Balon po zwinięciu odstawiono samochodem „Głosu Wąbrzeskiego" na dworzec.

Na prośbę naszą załoga balonu pp. p. rucznik **Dratwa** i porucznik **Zub** z I. dyonu balonowego z Torunia, **opowiedzieli wrażenia** z odbytego lotu na przestrzeni Toruń—Wąbrzeźno.

Lot ponad powiatem wąbrzeskim — mówią nasi uprzejmi informatorzy, **był bardzo trudny, mimo, że lecieliśmy na wysokości 1800 metrów.** Powodem trudności w locie są zmienne prądy powietrzne wynikające z nierównego terenu.

Będąc na wysokości 1300 metrów nad wioską **Orzechowo** balon stopniowo zaczął opadać, mimo wysypywania balastu.

Czyniliśmy wysiłki, aby wylądować przed lasem w Nielubiu, jednak las przeszkodził temu i musieliśmy lecieć dalej.

Byliśmy już nawet pewni, że **wylądujemy w jednym z jezior wąbrzeskich,** jednak szybko wyrzucony balast dozwolił nam szczęśliwie wylądować na polach koło Sitna.

Pierw. i, którzy z Wąbrzeźna przybyli do balonu mieli odznaki towarzystwa sportowego **„Pogoń"**, a później ludzie z okolicy, którzy dopomogli do zwinięcia balonu.

Zaznaczyć muszę — mówi por. Zub, że nikt z majątku nie zakłopotał się o nas, ani nie interesując się wcale naszym losem.

Dopiero przybyły sprawozdawca „Głosu Wąbrzeskiego" wraz z policją zupełnie bezinteresownie dopomogli nam do załadowania balonu i odwiezienia go do pociągu.

Prosimy wyrazić **gorące podziękowanie p. Szczuce za bezintersowne użyczenie samochodu.** W przyszłości, gdy lecieć będziemy w te strony, wylądujemy koło Wąbrzeźna i będziemy w obowiązku wstąpić do panów.

Porucznik Zub wkońcu dodaje, że Wąbrzeźno widziane z góry, wydaje się bardzo ładne.

Z Torunia lecieliśmy 1 godz. 55 min. chociaż były warunki trudne w pilotowaniu balonem, ze względu na zmiany prądów powietrznych. Czas osiągnęliśmy więc b. dobry.

Tyle nasi uprzejmi informatorzy o swoim locie z Torunia do Wąbrzeźna.

Za balonem Poznań leciał na wysokości 1700 metrów balon „Lwów", pilotowany przez pp. podpułkownika **Wolszlegera** i por. **Janusza.** Balon wylądował na terenie powiatu brodnickiego, k. Jabłonowa.

Nie Gródek lecz Wąbrzeźno ponosi winę!

Na artykuł nasz umieszczony w nr. 57 pt. „Jedna z bolączek Wąbrzeźna", otrzymaliśmy **od Związku Elektryfikacyjnego sprostowanie,** które brzmi:

Nieprawdą jest, ażeby mała zmiana warunków atmosferycznych była zaraz powodem wyłączenia energji elektrycznej, dostarczanej przez Związek Elektryfikacyjny Chełmno-Świecie-Toruń. — Prawdą natomiast jest, że w ostatnim czasie przerwy w dostawie energji elektrycznej dzięki staraniom Zk. Elektryfikacyjnego zostały zmniejszone do minimum np. w ostatnich 5-ciu miesiącach było tylko kilka drobnych przerw razem trwających 1—1,5 godziny, fakt ten zostawiamy ocenie samym konsumentom.

Nieprawdą jest, że dnia 9 maja przerwa od godz. 10,15—18-tej powstała z winy Związku Elektryfikacyjnego Chełmno-Świecie-Toruń. Natomiast prawdą jest, że przerwa ta była spowodowaną defektem na linji wysokiego napięcia m. Wąbrzeźna, linją tą Związek Elektryfikacyjny nie administruje, a zatem i odpowiedzialności nie może brać za jej funkcjonowanie.

Dziwnem się wydaje, że w jednym i tym samym tygodniu na linji miasta Wąbrzeźna było kilka przerw. Defekty znalezione na linji nie znajdują wytłumaczenia pod względem technicznem, można przypuszczać, że spowodowane były przez kogoś zainteresowanego w nieregularnej dostawie energji elektrycznej.

Związek Elektryfikacyjny Chełmno-Świecie-Toruń.

Ze sprostowania tego wynika, że nie Gródek a **Wąbrzeźno** ponosi winę w nieregularnej dostawie prądu. — Do sprawy tej powrócimy, gdyż w czwartek, 19 bm. **znowu od 10-ej do 10,30 i od 10,45 do 11-tej nie było prądu.**

com potężny cios (aczkolwiek nie wykorzystany należycie) pod Grunwaldem na czele zjednoczonych Słowian i Litwinów.

Lecz zwolna szlachta polska, to rycerstwo dzielne, bitne — zamieniała pałasz na lemies i osiadała od w. XIV. na roli.

Dawne turnieje rycerskie przypominali sobie chyba na łowach i polowaniach a muzykę bojową zastępowała im chyba muzyka przy ucztach kilkudniowych. Władza króla zmalała do zera, jak wspomniałem, a potęga państwa malała, zwłaszcza wyniszczona potem w XVII wieku wojnami.

Znaleźli się dobrzy przywódcy narodu już w XVI wieku, którzy te błędy wytykali narodowi, grozili i przepowiadali upadek w trosce o los Rzeczypospolitej, że wspomnę tutaj złotoustego ks. Skargę i jego Kazania sejmowe, Frycza Modrzewskiego i jego dzieło mądre „Do republica emendanda", czy Jana Kochanowskiego i jego Pieśń o dobrej sławie, Odprawę posłów greckich, czy Reja i innych pisarzy tego wieku — nawołujących do obrony Rzeczypospolitej. Ale naród słuchał raczej złych przywódców i uwierzył w straszną zasadę, że: „Polska nierządem stoi", t. zn. zasadę, że słaba Polska nie będzie groźna dla nieprzyjaciół i sąsiadów, więc nie potrzebuje się ich obawiać — wbrew prawdziwej zasadzie, że, „sivis pacem, para bellum" (jeśli chcesz pokoju, przygotowuj się do wojny), i wbrew temu zdaniu, że „nikt wroga do siebie nie zwabił, zanim siebie nie osłabił".

To też sąsiedzi — wrogowie napadli na Polskę i już w r. 1772 nastąpił pierwszy rozbiór Polski. Wtedy dopiero spadła łuska z oczu patrjotów. Ocknął się, przejrzał naród i postanowił się bronić.

Wykorzystując tę sytuację, że Rosja zajęta była wojną z Turcją, dokonał naród polski całego szeregu reform na Sejmie czteroletnim (1788—1792), a ukoronowaniem tych reform była właśnie konstytucja 3 maja, której rocznicę obecnie obchodzimy.

W sejmie czteroletnim dadzą się wyróżnić trzy stronnictwa: Jedno patrjotyczne, zdążające radykalnie i samodzielnie do naprawy Rzeczypospolitej, drugie konserwatywne z królem na czele, pragnące też reform, ale w zgodzie z Rosją i trzecie t. zw. hetmańskie, bo pod hetmanem Ksawerym Branickim, Szczęsnym Potockim i Sewerynem Rzewuskim na czele, przeciwnikami reform a rzekomymi obrońcami starej, „złotej" wolności szlacheckiej. Króla jednak udało się pozyskać dla stronnictwa patrjotycznego. Król wtedy w tajemnicy układał głównie z Kołłątajem tekst konstytucji na wzór konstytucji angielskiej — w mieszkaniu lektora i sekretarza królewskiego ks. Piatolego, dokąd prowadził go tajnemi przejściami zamku dworzanin Wilczewski głuchoniemy, aby się tajemnica nie wydała.

Projekt konstytucji postanowiono poddać pod uchwałę w czasie sesji wielkanocnej, potem dnia 5 maja, ale skoro tajemnica się wydała, przeniesiono ten termin na dzień 3 maja.

Król zaprzysiągł konstytucję i dodał: „Iuravi Domino et non me paenitebit" („Przysiągłem Panu i żałował tego nie będę").

Wśród grzmotu armat odśpiewano w Warszawie w kościele św. Jana: „Te Deum laudamus". Radość zapanowała nie do opisania! Bez rewolucji i bez rozlewu krwi przeobraziła się forma rządu. Ale niestety — Rosja wojnę z Turcją skończyła i postanowiła zemścić się na Polsce za to, że chciała się od Rosji uniezależnić. A do wojny nie brakło pozorów, bo oto wspomniani trzej przywódcy stronnictwa hetmańskiego założyli protest przeciw konstytucji 3 maja w Targowicy w r. 1792, czyli t. zw. „konfederację targowicką" i wezwali carycę Katarzynę na pomoc.

Rozpoczęła się rozpaczliwa walka. Ale skoro król stanisław August przystąpił do targowiczan, ulękłszy się Katarzynyż sprawa walki była przesądzona, owoce Sejmu 4-letniego i konstytucji — zniszczone. I w r. 1793 nastąpił drugi rozbiór Polski; a skoro powstanie Kościuszki upadło, nastąpił i trzeci, ostatni rozbiór w r. 1795. Nie czas tu i miejsce na kreślenie dalszych wypadków historycznych po rozbiorach. Dość wspomnieć, że jak wieszczowie mesjaniści nasiby powiedzieli, popadliśmy w niewolę, jak Chrystus w grób na 3 dni, z których każdy trwał po 50 lat, w niewolę trzech mocarstw sąsiednich, Rosji, Prus i Austrji, potrzykroć rozdarci na trzy części.

Trzy razy też naród zrywał się jeszcze potem do boju, aby wywalczyć niepodległość, a mianowicie w r. 1930/31, w r. 1863 i wreszcie w wojnie światowej, aż wywalczył sobie wolną i zjednoczoną Polskę, głównie pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dnia 28 czerwca obchodzimy rocznicę uznania naszych granic zjednoczonej Polski przez traktat wersalski (w r. 1919). Pokój ryski ustalił w r. 1920 granice wschodnie, zatwierdzone przez koalicję w r. 1923.

I kilkanaście lat żyjemy w wolności i budujemy mury pod gmachy państwowości polskiej. Idzie to z trudem nietylko dzięki ogólnemu, jak mówimy, kryzysowi światowemu, ale i dlatego, że wrogowie zdołali z Polski wszystko wywieść, coby mogło służyć za materjał do budowy powyższej. Tymczasem sejm ustawodawczy uchwalił dnia 17-go marca roku 1921 nową konstytucję, że nie mówię tu już o rzuconych a mianowicie o konstytucji Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Konstytucja marcowa oparła się na wzorach państw zachodnich, posuwając się dalej w rozwoju od konstytucji majowej.

Jak konstytucja 3 maja miała swe niedociągnięcia, tak posiada je i konstytucja polska z d. 7 marca 1921. I znów stoimy obecnie w podobnej sytuacji, jak przed konstytucją majową, bo przed naprawą konstytucji marcowej.

A największą wadą obecnej konstytucji, to słaba władza Prezydenta, jak dawniej króla. Nic też dziwnego, że Marszałek J. Piłsudski obrany Prezydentem, zrzekł się tej godności, nie chcąc być Prezydentem malowanym. Jako spadkobiercy idei państwowej twórców konstytucji 3 maja nawiązują dzisiaj zdrowo myślący Polacy do reformy majowej i chcą powiększyć władzę Prezydentowi, jak dawniej królowi.

(Dokończenie nastąpi).

Przemówienie dyr. Gimnazjum p. Bulandy wygłoszone w dniu 3 Maja

II.

A jakaż była idea przewodnia konstytucji 3 maja? Czy tylko idea demokratyczna, idea zbratania się stanów wyższych z niższemi? Nietylko idea demokratyczna, która odniosła stosunkowo skromny sukces. Albowiem nie przeprowadzono tu konsekwentnie zrównania wszystkich obywateli wobec prawa, co uczyniła dopiero konstytucja z 17 marca 1921, aby nie jątrzyć szlachty, której musiano „zapewnić wszystkie swobody, wolności, preregatywy pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem", ale tylko rozszerzono część praw szlacheckich także i na mieszczan, a chłopów wzięto w opiekę prawa i rządu. Mieszczanie więc uzyskali samorząd reprezentację w sejmie, prawo nabywania ziemi, dostęp do stanowisk duchownych, administracyjnych itp. Włościanie jednak nie uzyskali praw politycznych, ni społecznych, ani prawa nabywania ziemi. Pozostało więc nadal poddaństwo chłopa i pańszczyzna.

Ale w konstytucji 3 maja inna idea, idea państwowości polskiej odniosła triumf nielada!

Bo oto zniesiono osławione „liberum veto", tę źrenicę wolności, a raczej swawoli szlacheckiej, i konfederację, a wzmocniono władzę wykonawczą króla, która była dotąd prawie zerem dzięki wiążącym króla paktom konwentom, bo król odtąd miał być dziedziczny w swej dynastji, miał rozdzielać urzędy, być naczelnym wodzem w czasie wojny i sprawować władzę wykonawczą wraz z dodaną mu Strażą czyli radą złożoną z prymasa i pięciu ministrów mianowanych znowu przez króla. Idea „salus Reipublicae suprema lex esto" zwyciężyła w Konstytucji majowej, będącej pod innemi względami kompromisem, ale zarazem reformą, jak na owe czasy i warunki w Polsce możliwie najlepszą.

Przypatrzmy się konstytucji majowej na tle historycznem, przez pryzmat historji!

Historja nasza zaczęła się od walk z Niemcami. Jakgdyby z topieli, z mroków prehistorji wyłoniła się jasna postać księcia Polan, zmagającego się z Geronem niemieckim. Niemcy bowiem wypychali spokojne szczepy słowiańskie na wschód — nie przebierając w gwałtach i podstępie. W ten sposób Słowianie ginęli, a ziemie ich zajmowali Germanie, którzy dotąd po tych ziemiach depcą i prą dalej w tym kierunku według swego hasła: „Drang nach Osten!"

Ale Opatrzność dała nam to szczęście dzielnych królów Bolesławów, którzy na czele Polan skutecznie na czas jakiś powstrzymać potrafili najazd germański, stwarzając podwaliny pod potęgę Polski za panowania Jagiellonów. Pierwszy z tej dynastji — Jagiełło zadał Niem-

Poświęcenie sztandaru Kat. Młodzieży Żeńskiej w Osieczku

W wczorajszą niedzielę, dnia 22 bm. odbyła się w wiosce naszej rzadka i podniosła uroczystość — poświęcenie sztandaru Stow. Młodzieży Polskiej Żeńskiej. Na uroczystość tę przybyły bratnie SMP: męskie z Wąbrzeźna, Niedźwiedzia i Kruszyn, żeńskie: z Brudzaw i Kruszyn.

O godz. 10,30 zebrały się wszystkie SMP. na dziedzińcu szkoły powszechnej w Osieczku, skąd przy dźwiękach orkiestry wyruszyły pod komendą dh Gerkego Antoniego do kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Aktu poświęcenia sztandaru dokonał **ks. prob. Fischoeder z Nieżywięcia** w obecności ks. patrona **Kręckiego**, poczem odebrał od druhen przyrzeczenie na wierność hasłom i zasadom SMP. W dalszym ciągu nastąpiło wręczenie sztandaru prezesce oraz chorążej, przyczem ks. prob. i od nich odebrał przyrzeczenie na wierność sztandarowi oraz na zachowanie jego nieskazitelności.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Kręcki, w czasie którego druhny z Osieczka przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Po nabożeństwie ruszono w pochodzie do sali p. Jaranowskiego, gdzie odbyła się druga część uroczystości, mianowicie odbyło się uroczyste zebranie z udziałem wszystkich SMP oraz licznych rzesz tut. Obywatelstwa. Zebranie zagaił ks. patron Kręcki oraz przywitał obecnych. Następnie druhna prezeska Gerkówna przywitała rodziców chrzestnych, SMP i rodziców. Z kolei ks. prob. Fischoeder wygłosił przemówienie na temat zadań SMP, które hucznie oklaskiwano. Ks. Kręcki złożył sprawozdanie z dotychczasowej pracy Stowarzyszenia.

Nastąpiło składanie gwoździ pamiątkowych i życzeń. Ks. Patron odczytał nadesłane życzenia i wyliczył przesłane gwoździe i ofiary. Imieniem rodziców chrzestnych przemawiał **p. Zuckermann,** imieniem Związku SMP. i ks. Żyndy (ks. Żynda bawił w Gdańsku na zlocie okręgowym SMP), złożył życzenia p. **Rzeczewski Wincenty,** za SMP. Męskie Wąbrzeźno, składał życzenia p. **Michalski Józef.** Dalej przemawiali prezes z Niedźwiedzia i Kruszyn, oraz druhna Kalinowska z Brudzaw.

Odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę" — zakończono uroczystość. (Wir).

Organizacyjne zebranie Koła pow. i miejscowego Przyjaciół Związku Strzeleckiego

Cele i zadania Kół Przyjaciół Związku Strzeleckiego. — Przemówienie starosty Kalksteina. — Związek Strzelecki rozwija się coraz więcej. — Ludność entuzjastycznie przyjmuje powstanie nowego oddziału Strzelca. — Dyskusja. — Choć jeden przyjaciel „Strzelca" w jednej wsi — ale prawdziwy. — Wybór władz Koła. — Uchwalenie wysokości składek.

Coraz więcej rozwijające się oddziały **Związku Strzeleckiego w naszem powiecie** skłoniły sfery obywatelskie do bliższego zainteresowania się oddziałami. I nietylko zainteresowania — ale do pomocy moralnej i materjalnej dla tych oddziałów.

A tej pomocy i opieki potrzebuje ze strony starszego obywatelstwa każdy oddział Związku Strzeleckiego o ile ma pracować intensywnie, w myśl hasła twórcy Legjonów — Marszałka Piłsudskiego.

Zaproszone na dzień 20 bm. do sali kina „Słońce" sfery obywatelskie z całego powiatu, w liczbie ok. 300-stu zastanowić się miały nad współpracą i opieką „Strzelca".

Przemówienie wstępne wygłosił starosta powiatowy p. Kalkstein. P. starosta witając zebranych, zobrazował cele Związku Strzeleckiego, jego zadanie w czasie pokoju i podczas wojny. Przechodząc z kolei do omówienia prac w oddziałach strzeleckich, wskazał na braki, które winne być za pomocą materjalną i moralną ze strony starszego społeczeństwa usunięte.

Niech młodzież zrzeszona w Związku Strzeleckim widzi poparcie społeczeństwa a jeszcze chętniej pracować będzie nad wyrobieniem swoich charakterem, kształcić się będzie w duchu nawskroś obywatelskim, przepojonym gorącą miłością Ojczyzny, będzie zaprawiać się w rzemiośle wojennem, gdyż zaborcze dążenia sąsiadów nakazują nam być przygotowanymi na wszelkie ewentualności.

„Si vis pacem — para bellum — **chcesz pokoju — przygotuj się do wojny, mówi przysłowie. — Oddziały Związku Strzeleckiego mają właśnie za zadanie przygotowywać swych członków do obrony kraju. Ta młodzież,** rwąca się do **pracy musi doznać szczególnego poparcia przez ludzi starszych, pełnych zrozumienia ideałów strzeleckich.**

Ci ludzie, zgromadzeni w Kole Przyjaciół Związku Strzeleckiego — mają cel jasny:

Opieka moralna i materjalna oddziałów strzeleckich, istniejących na tedenie danego Koła. O ile członkowie Koła będą rzeczywiście przyjacielami Strzelca, wówczas organizacja stanie się jedną wielką rodziną, a słowa: — **każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem.**

Pytanie p. starosty skierowane do zebranych czy wszyscy są zgodni do założenia Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego — odpowiedziano oklaskami.

Po przemówieniu p. starosty otworzono dyskusję w której zabierali głos pp. **Kornacki,** insp. **Matuszkiewicz,** dr. **Leszkowski,** referendarz **Cwinarowicz** i por. **Kuliszewski** itd.

P. insp. **Matuszkiewicz** w przemówieniu swojem zachęcał do utworzenia Koła Przyjaciół, do pracy w Związku Strzeleckim; niech nikogo nie zrażają obłudne kalumnje rzucane na „Strzelca" przez prasę opozycyjną i ludzi z innych organizacji. Czołowi ludzie z opozycji, widząc ogromny rozwój „Strzelca", boją się utracić wpływów wśród społeczeństwa i dlatego rzucają na Związek Strzelecki oszczercze kalumnje.

My — mówił p. inspektor — **nikomu ze społeczeństwa walki nie wydajemy — a jaśli opozycja walkę wypowie — my ją podejmiemy i zwyciężymy.**

Słowa p. insp. Matuszkiewicza przyjęli obecni hucznemi oklaskami.

Następnie przemawiał lekarz pow. **p. dr. Leszkowski.**

Strzelec przed kilku laty, na terenie Pomorza zwłaszcza, nie był mile widziany przez społeczeństwo, gdyż miał za złą opinję, która wyłoniła się z tego, że do „Strzelca" należeli ludzie nieodpowiedni, często z przeszłością kryminalną, o czem wiele prasa (opozycyjna — przyp. red.) donosiła.

Obecnie jednak — kiedy „Strzelec" jest kierowany przez poważne czynniki obywatelskie i szkolony przez oficerów armji czynnej, na naszym terenie ma rację bytu i powinien być organizowany. —

W odpowiedzi p. dr. Leszkowskiemu dali wyjaśnienia p. **starosta Kalkstein,** zaznaczając, **że w każdej organizacji znajdują się jednostki nieodpowiednie,** że „Strzelca" takie jednostki, są usuwane. P. ref. **Cwinarowicz,** należący do zarządu pow. Związku Strzeleckiego, wyjaśnia, dlaczego społeczeństwo „nafabrykowało" wiele „bandytów-strzelców". — Najuczciwszy młodzieniec we wsi, który wstąpił do „Strzelca", został na drugi dzień „bandytą" dlatego tylko... że należał do „Strzelca".

Nic innego nie można temu rzekomemu „bandycie" udowodnić, tylko należenie do „Strzelca".

Pod koniec dyskusji zabrał głos powiatowy komendant Zw. Strzeleckiego p. por. **Kuliszewski,** nawołując do współpracy w oddziałach „Strzelca".

Przystąpiono do wyboru zarządu Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Dla sprawniejszej pracy **zarząd powiatowy będzie również zarządem miejscowym.** Na propozycję p. starosty wyłoniono z obecnych Komisja-Matka — w skład której weszli: pp. dr. **Leszkowski,** insp. **Matuszkiewicz,** por. **Kuliszewski,** i **St. Chwiałkowski,** zaproponowała kandydatury na członków zarządu.

Zebrani, w myśl propozycji komisji wybrali zarząd Koła w następującym składzie:

Prezes p. starosta **Kalkstein,** wiceprezes p. **Skrzypczak,** sekr. p. **Szkarłat,** skarbnik p. **A. Kurzyński,** I zast. skarbnika p. **Kamiński,** II p. **Fenski.**

Po wyborze zarządu uchwalono pobierać składkę we wysokości uchwalonej statutem tj. najmniej 50 groszy miesięcznie.

Zarządowi Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego życzymy owocnej pracy. (X)

WIADOMOSCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 23 maja 1932 roku.

— **Zebranie Pow. Komitetu P. W. i W. F.** odbyło się pod przewodnictwem p. starosty Kalksteina przy udziale 20 członków komitetu. W pierwszym punkcie obrad p. starosta wręczył dekrety p. wojewody nowomianowanym członkom, a następnie podzielono komitet na 2 sekcje: P. W. i W. F. oraz propagandy i sekcja adm. gospodarcza. W skład prezydjum wchodzą: pp. starosta **Kalkstein,** jako przewodniczący, por. **Kuliszewski,** zast. przewodn. mjr. **Bigocki** jako sekretarz i **Ant. Kurzyński** jako skarbnik. Do wydziału wykonawczego wchodzą pp. starosta **Kalkstein,** por. **Kuliszewski** i mjr. **Bigocki.** Do sekcji admin.-gospodarczej wchodzą pp. em. insp. szkolny **Reiske** jako kierownik, **Łucjan Wilamowski** jako zast., kierownika, **A. Kurzyński,** — skarbnik, a jako członkowie referendarz starostwa **Cwinarowicz, Fr. Czerwiński,** prezes **Waligóra** i kier. szko **Nałęcz.** W skład sekcji P. W. i W. F. przygotowania wojskowego pp. inspektor **Matuszkiewicz** — kierownik sekcji, ks. **Żynda** zast. kierownika, a jako członkowie pp. **Reiskówna,** dr. **Ostrowski,** wójt **Leśniak,** T. **Przybyszewski,** Szczuka, burm. **Schwarz,** burm. **Kuechler** i burmistrz Golubia.

Po odczytaniu dyrektyw i wytycznych dla planu prac Pow. Komitetu i odczytaniu sprawozdania rachunkowo-kasowego, uchwalono preliminarz budżetowy w wysokości 10.598,73 zł, poczem omawiano szczegółowo **sprawę święta P. W. i W. F., które uchwalono urządzić we Wąbrzeźnie w dniu 19-go czerwca.** Program święta w zarysach przedstawia się jak następuje: W dniu 18 czerwca wieczorem capstrzyk ulicami miasta, — następny dzień, niedziela, dnia 19 czerwca o godz. 10-tej uroczysta Msza św. polowa na Rynku. O godz. 14-tej zawody sportowe; o godz. 8 wiecz. zabawa taneczna w ogrodzie p. Twardowskiego. Na święto P. W. i W. F. przybędzie kompanja honorowa 63 p. p. oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojskowych z Torunia.

Komisja organizacyjna święta: kierownictwo nad zawodami powierzono p. dr. **Ostrowskiemu,** zast. p. por. **Kuliszewski,** a jako członkowie komisji pp.: **Reiskówna, Cwinarowicz,** mjr. **Bigacki, Milewski, Nałęcz, Czerwiński** i **A. Szczuka.**

Zawody odbędą się na nowem boisku przy Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego. Boisko obecnie się wykańcza i zostanie oddane do użytku jeszcze przed świętem.

— **Spełniać obowiązek.** Alarmowana w sobotę i niedzielę kilkakrotnie tutejsza Straż Pożarna nie mogła wyjechać na miejsce pożaru ze względu na to, że nie dostarczono koni do sikawki. Na tych, co nie użyczyli koni, wysłane będą mandaty karne za niespełnienie nałożonych obowiązków. (X)

— **Dwóch podejrzanych zawodowych złodziei** przetransportowano dziś rano z Golubia do tut. posterunku. Przytrzymani podejrzani są o kradzież obuwia na szkodę p. Barylskiego. — Dochodzenia policyjne w toku. (X)

— Kino **„Słońce"** wyświetla dziś, w poniedziałek, piękny film pt.: **„Spragniona Ameryka"** i **„Prorok ulicy"** (**Miłość ku grzesznej kobiecie**).

— **Prof. Mefisto,** występujący w pałacu „Czarów" na targowisku zyskał u publiczności wielką sympatję z powodu jego występów. Prof. Mefisto występuje w Wąbrzeźnie tylko jeszcze dziś i jutro. (X)

— **Burza.** Po kilku upalnych dniach przeszła wczoraj wieczorem burza z grzmotem i deszczem. Skutek uderzeń pioruna były ognie.

— **Walne zebranie P. T. R.** W dniu 20 bm. odbyło się doroczne walne zebranie P. T. R. powiatu wąbrzeskiego w sali p. Szymańskiego.

W zebraniu wzięli udział prezesi i delegaci Kółek Rolniczych w ilości ok. 90 osób, oraz starosta pow. p. **Kalkstein** i dyr. P. T. R. **J. Otmianowski.**

Po sprawozdaniach prezesa powiatowego P. T. R. p. **J. Sojeckiego** i instruktora rolnego oraz referacie p. dyr. Otmianowskiego, przemawiał bardzo podniośle i rzeczowo p. starosta, obiecując członkom Kółka Rolniczego P. T. R. swoją opiekę, zaznaczając przytem, że uznaje P. T. R. i zdecydowanie będzie zwalczał wszelkie inne organizacje, które prócz chaosu i obietnic nie dają realnych korzyści rolnikom.

Po przeszło 5-godzinnych obradach i po uchwaleniu szeregu rezolucji, zebranie zamknięto.

Szersze sprawozdanie podamy w najbliższych dniach. (X)

— **Nad jeziorem okonińskiem** przy Elgiszewie spędzili przez dwa dni harcerze z Wąbrzeźna.

— **Gdyby nie pomoc, byłby utonął.** Wczoraj po poł. podczas kąpania w stawie przy Głównym Dworcu wypłynął na środek stawu 6-letni Ryszard Zaręba i począł tonąć. Na pomoc chłopcu przybył Gorzejewski, który wyratował go od niechybnej śmierci. Rodzice zważajcie na swe dzieci!

— **Nieomal wypadek.** Wczoraj przy ul. Chełmińskiej byłby stał się wypadek; chłopiec 5-letni Tadeusz K. przechodząc przez ulicę nieomal wpadł pod samochód. Tylko dzięki przytomności szofera chłopiec uniknął strasznej śmierci pod kołami samochodu. (X).

— **Dwa pożary.** W sobotę 21 bm. około godz. 18-ej wybuchł pożar w zabudowaniu 8-morgowego rolnika **Henryka Sikory w Myśliwcu.** Spłonął dom mieszkalny słomą kryty i stodoła z martwym inwetarzem.

Wczoraj ok. godz. 17-tej w tej samej zagrodzie wybuchł pożar od niedopałków z poprzedniego dnia. Spłonęła szopa i stojące przybudówki. Straty są znaczne. Pożar powstał wskutek wadliwości komina.

— **Pożar od pioruna.** Wczoraj wiecz. podczas szalejącej burzy uderzył piorun w oborę należącą do domeny państwowej **we Frydrychowie** (dzierżawca p. **T. Pankowski**) koło Kowalewa.

Spaliła się doszczętnie **obora** i **stodoła,** żywy i martwy inwentarz zdołano uratować. Straty wynoszą **35.000 zł.** które pokryje ubezpieczenie.

— **Osieczek.** (Uzupełnienie). Do zamanna weszli: jako wiceprezes p. Piotrowski, skarbnik p. Wańczyk i jako referent p. Kminikowski z Osieczka. (X)

Z różnych stron

+ *Lidzbark.* (Z posiedzenia Sądu Okręgowego). W dniu 20 bm. przed S. O. w Toruniu na sesji wyjazdowej odbyła się rozprawa przeciwko Albertynie Tuszyńskiej, lat 25 zam. w Suminie podejrzanej o zbrodnię umyślnego zabójstwa swego nieślubnego dziecka. Rozprawa wykazała, że Tuszyńska porodziła w lutym br. dziecko które bezpośrednio po porodzie poleciła uchronić swej matce następnie podczas chwilowej nieobecności matki Tuszyńska nakryła dziecko pierzyną tak, że dziecko się zadusiło.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie zasądził Tuszyńską za zbrodnię z § 217 kk. na zamknięcie w więzieniu przez 2 lata.

W tymże dniu odbyła się rozprawa przeciwko przodownikowi Pol. Państw. Michałowi Witkowiakowi byłemu Kom. Post. Pol. Państw. w Kol. Bryńsk obecnie w Kartuzach o spowodowanie urazu cielesnego z wynikiem śmiertelnym. — W roku 1930 r. odbyła się w Kol. Bryńsk — zabawa podczas której doszło do awantur wskutek czego Witkowiak był zmuszony zabawę rozwiązać. Podczas rozwiązywania zabawy doszło do starć między Witkowiakiem a Józefem Grabowskim, gdyż Grabowski nie chciał opuścić sali mimo kilkakrotnych wezwań ze strony W. Gdy W. usiłował G. usunąć siłą G. stawił opór, który został przełamany przez Witkowiaka przyczem ten ostatni uderzył bagnetem Grabowskiego w głowę w chwili gdy nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo z jego strony. Grabowski wskutek odniesionej rany zmarł w kilka tygodni po wypadku.

Sąd zasądził Witkowiaka na 6 m. więzienia.

+ *Kisiny.* (Kradzież drobiu). Onegdaj w nocy z zamkniętego na kłódkę chlewa Rudolfa Wintera, skradł bliżej nieznany sprawca na tegoż szkodę 25 kur.

+ *Białuty.* (Przytrzymanie przemytnika). Dnia 5 bm. Straż Graniczna ujęła robotnika Rackiego zam. w powiecie mławskim w chwili, gdy R. usiłował przejść nieprawnie granicę niemieckopolską i sprowadzić do kraju większą ilość pomarańcz.

+ *Rożental.* (Utopił się podczas kąpania psa). Dnia 17 bm. 17 letni syn Walentego Posa podczas kąpania psa w tarfniaku wpadł do wody a nie umiejąc pływać się utopił. Zwłoki wydobyto kilka minut po wypadku.

+ *Nowe Grodziczno.* (Kradzież roweru). W nocy z 27 na 28 ub. m. zakradł się bliżej nieznany sprawca przez okno do mieszkania ogrodnika Andrzeja Koprowskiego, skąd skradł rower męski wartości 150 zł. Sprawca prawdopodobnie wszedł w zamiarze dokonania kradzieży wspomnianego roweru, gdyż garderoba i bielizna znajdujące się w szafach pozostawił nienaruszone.

+ *Rumienica.* (Wyrodna matka spaliła swe dziecko w piecu). Służąca Kunegunda Jakielska zatrudniona na tut. placówce Straży Granicznej porodziła w dniu 16 bm. dziecko nieślubne. Jakielska chcąc ukryć poród dziecka rozpaliła w piecu ogień w który następnie włożyła dziecko, aby je spalić, ponieważ zwłoki dziecka nie spaliły się, gdyż ogień był zasłaby. Jakielska pozostawiła je w piecu do dnia następnego w którym spaliła pozostałe cząstki na popiół. Policja dowiedziawszy się w dniu 18 bm. o porodzie i usunięciu dziecka wdrożyła dochodzenia w wyniku których wykryła zbrodnię popełnioną przez Jakielską.

Jakielska, która mimo orzeczenia lekarza nie przyznawała się do winy została przyaresztowana i osadzona w areszcie śledczym w Lubawie.

+ *Marzęcice.* (Kradzież drobiu). Przed kilku dniami zabrał złodziej z chlewa na szkodę robotnika Kończydrowskiego wszystkie kury.

Sensacyjny gość w Gdyni.



DEPORTOWANI Z ARGENTYNY NA ZIEMI POLSKIEJ.
Onegdaj przybył do Gdyni osławiony statek argentyński „Chaco" odwożący do portów europejskich przestępców, wysiedlonych z Argentyny. Na zdjęciu widzimy 9-ciu deportowanych obywateli polskich, udających się pod eskortą do Komisarjatu P. P. w Gdyni.

Przytrzymanie niebezpiecznego bandyty

Dnia 14 maja przytrzymany został przez policję w Żurominie pow. Mława Stanisław Cieślikowski niebezpieczny bandyta który jak już swego czasu donosiliśmy, transportowany z więzienia w Toruniu na rozprawę sądową do Działdowa, wyskoczył z pociągu będącego w ruchu w okolicy Klonowa i zbiegł z kajdankami do lasu. Ciślikowski pomimo postrzelenia go w rękę uciekał dalej lecz został przez policję przytrzymany i pod silną eskortą odstawiony do więzienia sądowego w Lidzbarku. Cieślikowski stanie ponownie przed sądem jako oskarżony o rabunek i zbrodnię kradzieży.

Z całej Polski

— **Lublin.** (Czworaczki). Ostatnio w Lublinie niejaka Fajga Rajsner powiła czworaczki — 2 synów i 2 córki. W tym samym czasie żona urzędnika z Puław p. Stanisława Próżniewska powiła trojaczki — 3 córeczki. Obie matki i dzieci są zdrowe.

Lwów. (Skazanie księdza). W piątek zakończył się przed tutejszym sądem przysięgłych 4-dniowy proces przeciwko grecko-katolickiemu proboszczowi dr. Pellichowi, b. posłowi Unda, oskarżonemu przez prokuraturę w Złoczowie o zbrodnię zdrady głównej i zaburzenia spokoju publicznego. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, wobec czego trybunał skazał ks. Pellicha na 6 miesięcy więzienia.

Wilno. (Wrócił z niewoli). W rejonie Rakowa na teren Polski przedostał się b. wojskowy Wiktor Symptoniak, który po 12-letnim pobycie w Rosji Sowieckiej, z czego 6 lat spędził w więzieniach bolszewickich, przybył do Polski. Symptoniak pochodzi z Poznańskiego i w r. 1920 dostał się koło Berezyny do niewoli bolszewickiej.

Katowice. (Oberwanie chmury). Na skutek oberwania się chmury, trzy miejscowości w pow. lublinieckim a mianowicie: Kamienica, Lupsza i Babienica zalane zostały częściowo wodą. W niektórych miejscowościach woda dochodziła do półmetrowej wysokości. Po kilku godzinach woda opadła, pozostawiając po sobie znaczne spustoszenie na polach i gospodarstwach.

STRASZNY BANDYTA POWIESZONY

Nowogródek. (Pat.) Przed paru dniami powiat nowogródzki wstrząśnięty był wiadomością o straszliwej zbrodni, jakiej dopuścił się mieszkaniec wsi Wierzbica, gminy Niechniewice, Stefan Lecko, który w czasie sprzeczki zamordował w sposób bestjalski swego ojca i brata.

Dnia 20. bm. nowogródzki sąd w trybie doraźnym skazał zbrodniarza na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został wykonany wieczorem tegoż dnia. Charakterystycznem jest, że potworny morderca, będąc już w więzieniu, zapowiadał, że w podobny sposób, jak zamordował ojca i brata zamorduje i swą matkę.

RUCH TOWARZYSTW

— **BACZNOŚĆ! BRACTWO STRZELECKIE** **Bierze udział w procesji Bożego Ciała. Mundur galowy. Zbiórka w czwartek o godz. 10 u prezesa.** Zarząd.

— Baczność „Lutnia". Dziś o godz. 8 wieczorem odbędzie się lekcja śpiewu. Ze względu na uroczystość Bożego Ciała i zbliżający się termin zjazdu w Toruniu, obecność wszystkich czynnych członków konieczne Zarząd.

— **Zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości** odbędzie się w wtorek, dnia 24 maja br. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Szymańskiego (Hotel pod Białym Orłem).

Ponieważ porządek obrad bardzo ważny mianowicie sprawy podatkowe uprasza się o liczne przybycie członków.

Zarząd.

Z. Sigurski Muszarska Dr. Piotrowski

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny **Alfons Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

W sprawie rolnika Jana i Marjanny z Jobczyńskich małżonków Działdowskich z Wielkiego Pułkowa, powodów, zastąpionych przez zastępcę procesowego H. Strzeleckiego w Golubiu

przeciw

rolnikowi Edwardowi (Eduard) Drachenberg, urodzonemu 29 lutego 1900, ostatnio w Dębowej Łące, powiat Wąbrzeźno-Pomorze, obecnie nieznanego miejsca pobytu pozwanemu wnieśli powodowie do tutejszego Sądu dnia 23 lutego 1932 r. skargę z wnioskiem o wyznaczenie przed Sądem Grodzkim w Golubiu ustnej rozprawy i zawyrokowanie:

1) o zasądzenie pozwanego wyrokiem tymczasowo wykonalnym na oświadczenie, że potwierdza akt pozwania z dnia 28 listopada 1919 r. dotyczący nieruchomości Wielkie Pułkowo tom III wykaz L. 58 — nr. 2120/19 rej. notarjusza M. Klöppera w Wąbrzeźnie.
2) na ponoszenie kosztów sporu.

Na podstawie tej skargi został wyznaczony termin do ustnej rozprawy na dzień **21-go września 1932 r., godzina 9 przed poł.** w tutejszym Sądzie Grodzkim pokój Nr. 1.

Golub, dnia 19 kwietnia 1932 r.

SĄD GRODZKI.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 24 maja 32 r. o godz. 12,30 w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

bufet

Zbiórka reflektantów w mojem biurze.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 24 maja 32 r. o godzinie 9,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

harmonjum i kanapę

Zbiórka refl. w mojem biurze.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 24 maja 32 r. o godzinie 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

250 butelek do limoniady, maszynę do wyrobu selterskiej wody, aparat do czyszczenia butelek z motorkiem, szafę, umywalnię z płytą, bufet, kredens, 10 krzeseł, zegar, lustro, 2 fotele, stół, kanapę.

Zbiórka refl. w mojem biurze.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 24 maja 32 r. o godzinie 3 po połud. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę w podwórzu p. Tobolskiego w Wąbrzeźnie ul. Marsz. Piłsudskiego

maszynę do garbowania skór, tekę składową, leżankę, 9 szczotek, stół ośmiokątny, 2 młockarki, 1 powózkę, 3 metry woalu, kołnierz futrzany itp. przedmioty.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 24 maja 32 r. o godzinie 10,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

biurko

Zbiórka refl. w mojem biurze.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 24 maja 32 r. o godzinie 11,15 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p **G. Grütznera w Wąbrzeźnie ul. Strzelecka**

skrzydło, 2 kompl. mechanizmy fortepianowe, 3 płyty resonansowe, i podstawę do klawiatury harmonjum

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 24 maja 32 r. o godzinie 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

maszynę do pisania, szafę żelazną

Zbiórka reflektantów w mojem biurze.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 24 maja 32 r. o godzinie 10,15 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę

samochód osobowy „Esex", bufet, biurko, maszynę do pisania

Zbiórka reflektantów w mojem biurze.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W środę, dnia 25. 5. 32 r. o godz. 10 sprzedawać będę w drodze egzekucji w Kowalewie na rynku przed lokalem p. Neumerowej najwięcej dającemu za gotówkę:

biurko dębowe, frak, maszynę do pisania, stół składowy, bufet dębowy, kredens dębowy, stół rozciągany, kanapę, 5 krzesełek, zegar ścienny, etażerkę, dywan i obraz.

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W środę, dnia 25. 5. 32 r. o godz. 12 sprzedawać będę w drodze egzekucji w Kowalewie w Zakładach Przemysłowych najwięcej dającemu za gotówkę:

4 p. puszorków wyjazdowych

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.